



©PEKKA HOLMSTRÖM/ OTAVA

TUULA KALLIONIEMI

(ur. 1951)

Urodziła się w 1951 roku w miejscowości Karhula na południu Finlandii. Ukończyła studia na Wydziale Humanistycznym w Tampere. Pierwszą powieść „Karkulaiset” wydała w 1978 roku. Ma na swoim koncie prawie sto książek dla dzieci i młodzieży. Znana jest przede wszystkim z serii „Reuhurinne”, opowiadającej przygody dzieciaków z klasy nauczyciela o nazwisku Käki (Kukułka). Napisała także serie książek o Konstantynie („Konsta”), o obozach letnich dla chłopców w Pätäkämäki oraz o Karoliinie. Była wiele razy wyróżniana prestiżowymi nagrodami. Kocha teatr, pływanie w przeręblu i wiele innych rzeczy, ale nic nie daje jej tyle frajdy, co czas spędzony z wnukami. Chyba już wiemy, skąd czerpie pomysły na książki.



KAROLIINA JA VILLIT LUISTIMET

©MIHÁLY KÖLES

KAROLIINA

i nieposkromione łyżwy

Druga z kolei książeczka z cyklu przygód rezolutnej dziewczynki z zerówki. Pierwszy raz wydana została przez oficynę Otava w 2009 roku. Seria została zilustrowana przez Marię Majalę. Nie przetłumaczono jej jeszcze na inne języki. Książka składa się z kilkunastu niedługich historii o zabawnych perypetiach tytułowej bohaterki i jej kolegów i koleżanek. Jest pełna humoru – żarty sytuacyjne mogą rozbawić nie tylko dzieci. Wielkim atutem serii jest też to, w jak ujmujący sposób autorka pokazuje działanie dziecięcej wyobraźni. Karoliina prędkiej uwierzy w to, że jej łyżwy są zaczarowane, niż w to, że być może potrzebuje mniejszego rozmiaru. Niestraszny jej napotkany w lesie przyjazny niedźwiedź, dopóki nie okaże się, że to tak naprawdę pies (co jak co, ale psów Karoliina nie znosi). Karoliina jest urocza, ale nie przesłodzona. Dowcipna, jak wiele książek dla dzieci, ale nie zbanalizowana. Tej książce naprawdę warto dać szansę!

Tuula Kallioniemi

KAROLIINA

ja villit luistimet



OTAVA

OKŁADKA: MARIKA MAIJALA

TUULA KALLIONIEMI

„KAROLIINA I NIEPOSKROMIONE ŁYŻWY”

Przełożyła Anna Homanowska

Kallioniemi, T., *Karoliina ja villit luistimet*, wyd. Otava, Keuruu 2009, s. 7-21.

Nieposkromione łyżwy

Nadeszła zima. Wreszcie ziemię okrył śnieżny puch.

Na szkolne podwórko zawitało lodowisko.

Dzisiaj grupa Dzwoneczków z zerówki będzie jeździć na łyżwach. Pan Erkki i pani Marjaleena pomagają dzieciom zawiązać sznurówki. Lśniące lodowisko czeka.

Lin śmiga już na drugim końcu zamrożonego boiska. Ma nowiusieńkie białe łyżwy i różowy kombinezon z białym futerkiem na brzegach. Wygląda jak lodowa księżniczka.

A niech to! Karoliina zerka na czerwone łyżwy, które dostała po swojej kuzynce Olivii. Są już trochę wytarte i chyba coś jest z nimi nie tak. Nogi wykrzywiają się w nich pokracznie, kiedy Karoliina próbuje wejść na lód. Czyżby ktoś rzucił na nie urok?

Karoliina stoi nieruchomo w śniegu, bo tylko tak może utrzymać równowagę.

– A ty? – pyta pan Erkki. – Dlaczego nie wchodzisz na lód?

– Moje łyżwy są zepsute – odburkuje Karoliina i patrzy na nie ze złością.

W oddali Lin wykonuje piruet.

– Ła! – krzyczy pani Marjaleena.

– Phi! – Karoliina prycha z niezadowoleniem.

Podczas gdy Kasper i wije się po lodzie na kolanach, a Tinka trzyma się kurczowo ramienia pani Marjaleeny, Lin popisuje się jazdą do tyłu.

– Ła! – krzyczy pani Marjaleena.

– No, chodź – ponagla pan Erkki i ciągnie Karoliinę na lód.

Karoliina od razu ląduje na pupie. Ach! Jazda na łyżwach to najgłupsze zajęcie pod słońcem. Nigdy więcej nie da ich sobie założyć! Sprzeda je na targu staroci i już!

Pani Marjaleena rozstawia pomarańczowe pachołki, których można się trzymać, żeby nie upaść.

Lin wywija esy-floresy naokoło pachołków. Z łatwością sunie na jednej nodze.

– Ła! – krzyczy pani Marjaleena.

Dość tego! Karoliina bierze rozbieg i gna na wykoślawionych łyżwach w kierunku Lin. Za chwilę nasza lodowa księżniczka dostanie pstryczka w nos!

Rozbawiona Lin robi unik.

– Wyglądasz, jakbyś miała kaczę pletwy zamiast nóg! – rechocze Werner.

Karoliina próbuje dopaść Wernera, ale nic z tego. Ktoś naprawdę rzucił jakieś dziwne czary na jej łyżwy. Nie pozwalają Karolinie ślizgać się z gracją po lodowisku. Z tego wszystkiego rozboleły ją kostki.

Karoliina pełźnie po tafli lodu. Podjeżdża do niej Auroora i zaraz upada. Teraz strasznie boli ją kolano.

– Zgadnij co – szepcze Karoliina.

Wygląda tak tajemniczo, że Auroora zapomina się rozpłakać.

– No? – pyta.

Karoliina rozgląda się na boki i szepcze:

– Moje łyżwy są zaczarowane.

– Jesteś pewna? – Auroora spogląda na łyżwy Karoliiny z powątpiewaniem.

– Chodź ze mną, to zobaczysz – mówi Karoliina.

Auroora waha się przez chwilę.

– Dam ci pojeździć – obiecuje Karoliina.

W końcu Auroora kiwa głową.

Nikt nie zauważa, że dziewczynki zaczynają wspinać się na wielką zaspę i już po chwili za nią znikają.

Łyżwy pokazują, na co je stać. Sprawiają, że Karoliina podskakuje na śniegu. Każą jej robić fikołki i wbiegać na górkę, a następnie zjeżdżać z niej na stojaka. Auroora śmieje się na całe gardło. Nigdy nie widziała czegoś aż tak śmiesznego. Buzia Karoliiny jest już czerwona jak jej łyżwy.

Łyżwy każą jej skakać w dal. Łyżwy kręcą Karoliiną jak bakiem.

Auroora chce je wypróbować, ale dziewczynki nie umieją zawiązać sznurowadeł. Nic się nie stało. Teraz dopiero szalonym łyżwom puszczają hamulce. Auroora ląduje raz na brzuchu, raz na plecach. Robi na miękkim śniegu aniołka łyżwiarza. Karoliina chichocze, stojąc w śnieżnej zaspie w samych skarpetkach.

– Moja kolej! – wykrzykuje i już zakłada czerwone łyżwy na nogi.

Niezawiązane sznurówki powiewają żwawo na wietrze. Karoliina brnie przez śnieg niezdarnie jak kaczka, która próbuje poderwać się do lotu. Nagle zza zasy zaczynają dobiegać śmiechy. Okazuje się, że wszyscy podziwiają popisowy występ nieposkromionych łyżew.

– Ła! – krzyczy pani Marjaleena.

– Ratunku, pomocy! Dłużej już nie wytrzymam! – kwęka zgrzana Karoliina.

Pan Erkki przynosi jej buty.

Karoliina jest ledwie żywa. Burczy jej w brzuchu. Na szczęście to łyżwiarskie szaleństwo dobiegło już końca.

– Następnym razem dam im coś na uspokojenie – mówi, wyszczerzając zęby w uśmiechu.

– Grube, miękkie wkładki do butów i dwie pary wełnianych skarpet bez wątpienia utrzymają twoje nieposkromione łyżwy w ryzach – zgadza się pan Erkki.

Niedźwiedź

Zimą w lesie jest inaczej niż latem. Zimą w lesie nic się nie dzieje.

– Ależ można się dowiedzieć tego i owego, jeśli się poobserwuje ślady zwierząt – mówi pan Erkki.

– Albo ich bobki! – wykrzykuje Werner. – Bobki łosia są większe niż bobki królika! Chyba że łos ma biegunkę. Wtedy nie ma bobków, tylko takie błotko.

– Ślady lisa wyglądają jak sznur pereł! – Tinka to wie.

Viljami pokazuje, jak podskakuje królik.

– A ja widziałam ślady łuskowca! – dumnie oznajmia Lin i sprawdza, czy każdy usłyszał.

Wszyscy wybuchają śmiechem.

– Nie ma czegoś takiego! – krzyczy Karoliina.

– A może to jakieś połączenie ryby i owcy? – zaczyna rechotać Kasper. – Pływa w stawku czy mieszka w stadku?

– Łuskowce istnieją! Sama widziałam, w Chinach! – przekrzykuje się Lin. – Mają łuski i wyglądają jak wielkie szyszki. Nie mają zębów, tylko silne pazury i lepki jęzor. I tym jęzorem wyłapują mrówki, jeśli chcecie wiedzieć! Łuskowce są ZA-GRO-ŻO-NE!

– A ja widziałam w Grecji kupę żółwia! – linie też zebrało się na wspomnienia.

– A ja widziałem w telewizji sorykotkę! – zawiadamia Kaapo.

– Mówi się sorykatka, a nie sorykotka! – poprawia go Essi.

– Chyba raczej surykatka – twierdzi Valtteri.

– Mówi się surykatka. A teraz pójdziemy do lasu zapoznać się z naszymi fińskimi zwierzętami – mówi pani Marjaleena i popędza dzieci, żeby się raz-dwa ubierały.

Karoliina uważa, że pani Marjaleena wygląda na nieco przemęczoną. Może przydałoby się jej więcej snu? Może powinna wziąć przykład z niedźwiedzi i zapaść w długi sen zimowy?

W małym świerkowym zagajniku widać wiele śladów.

– Tędy biegł wilk! – wykrzykuje Karoliina głosem pełnym grozy.

Dolna warga Tinki zaczyna drżeć, ale pan Erkki mówi, że to mysz przedreptała po śniegu.

Ktoś zachichotał za zasłoną gałęzi.

– Uważajcie, to chochlik! Bu! – woła Karoliina.

– Sikorka – poprawia pan Erkki.

Śnieg zlatuje ze świerkowej gałęzi.

– Wilk! Auuu! – wykrzykuje Karoliina.

Auroora chwytą dłoń pani Marjaleeny.

– To tylko wiewiórka szuka szyszek – uspokaja ją pan Erkki.

A niech cię! Zimą w lesie nie dzieje się nic a nic ciekawego – myśli z żalem Karoliina. Przykłada rękę do czoła i rozgląda się bacznie. Za świerkami wznosi się pagórek. Na jego zboczach widać jakąś dziurę. Czyżby tam była gawra? Zimą niedźwiedzi nie trzeba się bać, bo podobno śpią w niej jak zabite aż do wiosny. Chyba można zajrzeć bez strachu do ich legowiska?

Ciekawe, jak może wyglądać dom niedźwiedzia. Ma dużo pokoiów? Może niedźwiedź ogląda coś sobie co wieczór na małym telewizorku? Niewykluczone też, że ma jakiś fajny plakat na ścianie. Niepochowane naczynia suszą się na zlewie przez całą zimę. Pięć słoików miodu stoi dumnie w szafce. Przygotowane drewnka czekają, żeby nimi rozgrzać saunę. Kiedy niedźwiedź się obudzi, jak nic najdzie go ochota, żeby się solidnie wygrzać.

– Kapseli, pokażę ci coś ekstra – szepcze Karoliina.

Kasperi czmycha za nią do zagajnika.

– Legowisko niedźwiedzia! Ta-dam! – mówi Karoliina i prezentuje dziurę.

Kasperi schyla się, żeby lepiej widzieć.

– Ła! – chłopiec nie kryje zdziwienia.

– Tam sobie poleguje w swoim zielonym śpiworze – szepcze Karoliina.

Kasperi parska śmiechem i mówi, że niedźwiedź nie ma żadnego śpiwora. Niedźwiedzie gromadzą latem pod futrem tyle zapasów, ile się da, żeby potem nimi nie trzęsło. Zimą nie muszą wstawać nawet na jedzenie.

Karolina udaje, że nie słyszy. Zsuwa się na czworakach i zagląda przez dziurę do środka.

– Postawił swoje czerwone filcowe buty na piecu, żeby się wysuszyły – mówi po cichu.

Kasperi nie odpowiada.

– Na regale ma elementarz i *Kubusia Puchatka* – ciągnie Karoliina.

Kasperi wciąż milczy.

– Nie wierzysz? – pyta Karoliina i odwraca wzrok w jego stronę.

Kasperi leży na ziemi cichutko jak myszka. Obok niego człapie przeogromny niedźwiedź!

– Udawaj trupa, to sobie pójdzie – wyszeptuje Kasperi zachrypniętym głosem.

Karoliina gapi się na niedźwiedzia. Wygląda na szalenie grzecznego. Przechyla głowę na boki i wygląda, jakby się śmiał.

– Dzień dobry – mówi Karoliina. – Był pan na zakupach? Ma pan fajny dom.

Niedźwiedź macha ogonem. Zabawne. Jeśli Karoliina się nie myli, niedźwiedzie nie mają ogonów. W bajce było tak: lis powiedział niedźwiedziowi, że jeśli wsadzi swój ogon do zamrożonego jeziora, to złapie na niego dużo ryb. Ale tak się nie stało, bo zamiast tego dziwaczna wędka zamarzła w przerębli i odpadła od niedźwiedziego siedzenia na zawsze!

– Ma pan fajny ogon – mówi Karoliina.

– Muffe! Do nogi, ale już! Niedobry pies! – woła ktoś od strony drogi wijącej się za lasem.

– Pies! Ratuj się kto może! – wrzeszczy Karoliina i rzuca się na gałąź oblepioną żywicą.

Muffe czmycha, gdzie pieprz rośnie.

Pan Erkki przywołuje dzieci do siebie.

– Zauważyliście coś ciekawego? – pyta pani Marjaleena.

– Nic wielkiego – mamrocze Karoliina. – Tylko jednego niedźwiedzia o imieniu Muffe.

Muffe czy niedźwiedź – jeden pies, myśli sobie Karoliina. Tak naprawdę wcale nie wyglądał na bardzo groźnego. Może któregoś dnia się obudzę i już nie będę się bała psów. Kto wie. □